

RAFAŁ DROZDOWSKI

DLACZEGO POTRZEBUJEMY SOCJOLOGII (NIE)WIEDZY?

WHY DO WE NEED THE SOCIOLOGY OF (NON)KNOWLEDGE?

Abstract. The first part of the paper is a synthetic presentation of the most important assumptions of the sociology of non-knowledge. The sociology of non-knowledge is presented both as a scientific project that aims to track the social determinants of non-knowledge and as a scientific project that aims to understand the social need for non-knowledge and the functions that non-knowledge performs in society. The second part of the paper is an attempt to indicate the most important research tasks facing the sociology of non-knowledge today.

Keywords: sociology of non-knowledge; sociology of ignorance; right to non-knowledge; knowledge society; education.

UWAGI WSTĘPNE

Artykuł ten ma dwa cele. Po pierwsze, chcę w nim przybliżyć samą ideę i najważniejsze założenia socjologii niewiedzy. Nie będę pierwszym, który pisze w Polsce o socjologii niewiedzy (zob. Jabłoński, Szymczak i Zemło, 2015). Znakomity „tekst założycielski”, który nie tylko w zwięzły sposób wskazuje na najważniejsze teoretyczne inspiracje współczesnej socjologii niewiedzy, ale także zawiera zarys oryginalnego projektu badawczego tropiącego zasoby niewiedzy w społeczeństwie wiedzy, wyszedł spod pióra Marka Czyżewskiego (2015, s. 237-253). Za badaczy, którzy wpisują się w teoretyczno-metodologiczne ramy socjologii niewiedzy (choć niekoniecznie otwarcie się z nią identyfikują), uznać można socjologów interesujących się niejawnymi, celowo ukrywanymi bądź/i celowo zafałszowywanymi aspektami życia społecznego (zob. np. Zybortowicz i Łoś, 2000; Zybortowicz, 2012, s. 19-70; Mica, 2018; Mica, Horolets,

Prof. dr hab. RAFAŁ DROZDOWSKI – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Socjologii, Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych; adres do korespondencji: ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań; e-mail: rafdrozd@o365.amu.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7830-896X>.

Pawlak i Kubicki, 2020). W pewnym sensie do socjologii niewiedzy zaliczyć można także badania stereotypów i uprzedzeń. W Polsce regularnie prowadzi je m.in. Centrum Badania Opinii Społecznej¹ oraz Centrum Badań nad Uprzedzeniami². Nie zmienia to faktu, że socjologia niewiedzy jest wciąż jeszcze subdyscypliną stosunkowo słabo rozpoznawalną i sytuowaną poza głównym nurtem nauk społecznych lub w najlepszym razie na jego obrzeżach.

Drugi cel niniejszego artykułu ma bardziej doraźny charakter. Chcę spróbować powiedzieć, dlaczego dzisiaj (być może szczególnie dzisiaj) namysł nad niewiedzą, nad jej uwarunkowaniami, nad sposobami jej rozprzestrzeniania się i nad okolicznościami, które jej sprzyjają, powinien towarzyszyć wszelkiej refleksji nad edukacją.

SOCJOLOGIA NIEWIEDZY – SOCJOLOGIA IGNORANCJI – SOCJOLOGIA POSTPRAWDY

Intuicja podpowiada, że najprościej i chyba najsensowniej definiować socjologię niewiedzy poprzez porównanie jej z klasyczną socjologią wiedzy, której powstanie i rozwój zawdzięczamy takim badaczom, jak Max Scheler (1990), Karl Mannheim (2008), Alfred Schütz (2008) czy Robert Merton (1982, s. 477-542). Jeśli zatem owa klasyczna socjologia wiedzy zajmuje się (ujmując rzecz w maksymalnym skrócie) badaniem społecznych uwarunkowań wąsko i szeroko rozumianej w i e d z y, to wolno nam przyjąć, że socjologia niewiedzy tropi społeczne uwarunkowania n i e w i e d z y.

Sposób rozumienia tego, czym jest socjologia niewiedzy, trochę (niestety) komplikuje się po wejrzeniu w anglojęzyczną literaturę poświęconą tej problematyce. Socjologia niewiedzy (*Sociology of Non-knowledge*) współwystępuje tam bowiem z socjologią ignorancji (*Sociology of Ignorance*), z interdyscyplinarnymi studiami o ignorancji (*Ignorance Studies*) i z socjologią postprawdy (*Sociology of Post-Truth Politics*). Należałoby więc przyjąć, że tak naprawdę

¹ CBOS od lat regularnie bada nastawienie do wybranych grup mniejszościowych oraz stopień sympatii–niechęci do wybranych narodowości. Oczywiście, komunikaty CBOS-u nie upoważniają do jednoznacznego stwierdzenia, że odrzucenie przedstawicieli określonych grup mniejszościowych (np. gejów, osób innego wyznania) oraz wysoki poziom niechęci do niektórych nacji jest rezultatem uprzedzeń i/lub braku wiedzy na temat nieakceptowanych zbiorowości, na pewno jednak hipoteza taka powinna być brana pod uwagę.

² Założone w 2007 r. na Wydziale Psychologii UW Centrum Badań nad Uprzedzeniami zajmuje się zarówno badaniem deklarowanych postaw, jak i praktyk dyskryminacyjnych w ich najczęstszych przejawach: poczynając od mowy nienawiści, a kończąc na przemocach fizycznych. Ważnym tematem badawczym podejmowanym przez Centrum są także teorie spiskowe.

mamy do czynienia z pewnym polem czy też przestrzenią semantyczną złożoną z określeń, które są bliskoznaczne, lecz (jednak) nie tożsame: niewiedza nie jest tym samym, co ignorancja; jeszcze czym innym jest postprawda.

Niewiedza to negatywny rezultat naszej (trwałej bądź tymczasowej i przewycięzalnej) bezradności poznawczej. Czegoś *nie wiem*, jednak – co jest na swój sposób pocieszające – nie tylko ja tego nie wiem. Inni też *nie wiedzą*, póki co nikt *nie wie*. Ani ja, ani nikt inny nie dysponuje bowiem narzędziami (teoriami, metodologiami, aparaturą, pieniędzmi, możliwościami organizacyjnymi itd.) pozwalającymi *dowiedzieć się*. Możemy więc – póki co – w najlepszym razie domyślać się, podejrzewać, przypuszczać, snuć hipotezy bądź dawać wiarę.

Zupełnie inaczej jest z ignorancją. Ignorancja to brak wiedzy o wiedzy. To także lekceważenie istniejącej wiedzy jako całości (rzadziej) lub jej fragmentów (częściej) jako jakoby zbędnych i do niczego nieprzydatnych. To wreszcie pewien rodzaj lenistwa opierającego się na założeniu, że koszty przyswajania wiedzy przewyższają płynące z niej korzyści. Z kolei termin „postprawda” funkcjonuje dziś przynajmniej w dwóch znaczeniach. Po pierwsze – postprawda to sytuacja, w której fakty stają się mniej ważne niż emocje i subiektywne przekonania; nagrody i zyski emocjonalne okazują się atrakcyjniejsze od nagród i zysków poznawczych. Po drugie – postprawda jest dzieckiem relatywizmu. W tym drugim rozumieniu postprawda jawi się jako rezultat przekonania o niemożliwości dojścia do prawdy.

W zasadzie trzy przywołane wyżej określenia – niewiedzę, ignorancję i postprawdę powinniśmy dziś uzupełnić o jeszcze jedno, o pojęcie pseudonauki: „nauki”, która podaje się za naukę, choć nie ma po temu podstaw.

Pytanie, czy socjologia niewiedzy jest rzeczywiście nową i w pełni oryginalną propozycją? I tak, i nie.

Nie, ponieważ niewiedza, wiedza w taki czy inny sposób „wykoślawiona” bądź wiedza niepewna (owa *doksa*, o której tyle rozprawiali starożytni) były przedmiotem uwagi socjologii (i szerzej: przedmiotem uwagi nauk społecznych) w zasadzie od zawsze. Wystarczy wspomnieć Marksowskie pojęcie fałszywej świadomości. Owa fałszywa świadomość to nic innego, jak pewna postać złudzenia bądź – właśnie – niewiedzy. „Dysponenci” fałszywej świadomości nie potrafią rozpoznać obiektywnej sytuacji, w jakiej się znajdują, nie umieją więc również rozpoznać swoich obiektywnych interesów. Za specyficzną postać niewiedzy można też uznać – była już o tym mowa – stereotypy i uprzedzenia, którymi od lat zajmują się socjologowie i psychologowie społeczni.

Dużo przemawia też jednak za tym, aby uznać socjologię niewiedzy za subdyscyplinę, która posiada własną i w pełni oryginalną tożsamość teoretyczno-badawczą.

Choćby dlatego, że stara się ona odpsychologizować dyskusję na temat niewiedzy, szukając jej przyczyn raczej w cechach porządku społecznego niż w cechach jednostek. Również dlatego, że socjologia niewiedzy traktuje wytwarzanie niewiedzy i następnie jej społeczną dystrybucję oraz redystrybucję jako wiązkę praktyk społecznych w rozumieniu Theodore'a Schatzkiego (2012, s. 13-26). Ważny jest więc zarówno aspekt performatywny, jak i aspekt dyskursywny tych procesów. Istotny jest także fakt, że ich przebieg ma w znacznej mierze rutynowy charakter i że kalkulacje dotyczące ewentualnych zysków afektywnych kierunkują wszystkie trzy wspomniane procesy w stopniu nie mniejszym niż kalkulacje, które są nakierowane na zyski poznawcze. Ponadto, socjologia niewiedzy stara się postrzegać niewiedzę w sposób niewartościujący.

SPOŁECZNE FUNKCJE NIEWIEDZY I PRAWO DO NIEWIEDZY

To jasne, że pojęcia niewiedzy i społeczeństwa niewiedzy nie kojarzą się najlepiej. Oczywiście jest również, że znacznie łatwiej tropić najrozmaitsze mikro-, mezo- i makropoziomowe dysfunkcje niewiedzy, niż starać się postrzegać ją jako atrybut społeczeństwa, który – mimo wszystko – wymyka się prostym klasyfikacjom i ocenom.

Tymczasem zaś trafnie i precyzyjnie zakreślone obszary niewiedzy, to tak naprawdę gotowe pytania badawcze. Jakkolwiek przewrotnie by to nie zabrzmiało, im lepiej wiemy to, czego nie wiemy, tym większe prawdopodobieństwo, że będziemy dobrymi badaczami.

Każdy człowiek ma prawo do niewiedzy. Mamy np. prawo – jakkolwiek trywialnie bądź górnolotnie by to nie zabrzmiało – nie wiedzieć, kiedy umrzemy (choć już wkrótce będzie to można określić dość precyzyjnie – nie tylko na podstawie naszych genomów, ale także na podstawie pozostawianych przez nas śladów cyfrowych), mamy prawo nie wiedzieć, gdzie i kiedy udaremniiono zamachy terrorystyczne, mamy prawo nie wiedzieć, co znajduje się w naszych teczkach personalnych itd. Słowem, każdy z nas ma prawo być chroniony (i ma prawo chronić się) przed wiedzą, która jego zdaniem mogłaby być dla niego bolesna lub/i która narażałaby go na dyskomfort³.

³ O tym, że można jednak podchodzić do tej kwestii w bardzo różny sposób, świadczą spory na temat zasadności (bądź bezcelowości) otwarcia archiwów służb specjalnych – takich jak energo-dowska Stasi czy polska Służba Bezpieczeństwa. Z jednej strony, szpiegowani przez podobne służby obywatele mają prawo wiedzieć, że fakt taki w ogóle miał miejsce. Mają też prawo wiedzieć, kto na nich donosił. Z drugiej strony, wiedza ta może okazać się (i często okazuje się) destrukcyjna i swoiście toksyczna (por. Maaz, 2019, s. 210-217).

W gruncie rzeczy, każdy ma również prawo do „słodkiej nieświadomości”. Rzeczywiście bowiem, całkiem często wiedza odbiera radość, psuje zabawę i pozbawia dobrego samopoczucia. Bismarckowi przypisywane jest stwierdzenie, że „lepiej nie wiedzieć, jak się robi parówki i politykę”. Być może, choć wielu miałoby tu (chyba jednak) odmienne zdanie. Na pewno natomiast lepiej nie wiedzieć zbyt dużo np. o efektach specjalnych stosowanych przez filmowców lub o tajemnicach prestidigitatorów. Lepiej nie wiedzieć, że lody na zdjęciach reklamowych zrobione są z ziemniaczanego purée, a nasz ulubiony piosenkarz na większości koncertów śpiewa z playbacku. Nie potrzebujemy tego typu wiedzy, gdyż – właśnie – więcej nam ona zabiera niż daje.

Wszyscy mamy prawo do racjonalnej ignorancji (Shapiro i Page, 1992). Ową racjonalną ignorancję należy rozumieć jako realistyczne i pragmatyczne podejście do kosztów pozyskania wiedzy. W wielu wypadkach wydają się one nieakceptowalnie wysokie i niewspółmierne do korzyści, jakie – przynajmniej w perspektywie krótko- i średnioterminowej – przynieść nam może to, czego się dowiedzieliśmy. Racjonalna ignorancja może mieć wymiar indywidualny: prawie każdy kierowca mógłby zapewne nauczyć się wymieniać w swoim samochodzie np. klocki hamulcowe. Pytanie tylko – po co, jeśli to samo zrobi szybciej i mimo wszystko bardziej fachowo mechanik samochodowy? Racjonalna ignorancja może być także wyborem społeczeństwa lub jego części. Daleko nie szukając: wiele dobrych wniosków grantowych przepada (nie tylko w Polsce) dlatego, że opisane w nich badania wydały się oceniającym zbyt kosztowne lub/i naukowo, społecznie, politycznie bądź ekonomicznie zbędne. Oczywiście jednak, długo można by się spierać, w jakiej mierze kategoria racjonalnej ignorancji ma uczulać na kwestię nietrafionych inwestycji w wiedzę, w jakim zaś stopniu funkcjonuje ona jako wygodne usprawiedliwienie najrozmaitszych zaniedbań w sferze nauki i edukacji oraz jako zasłona dymna dla decyzji, u podstaw których legły *par excellence* ideologiczne kalkulacje i wybory.

Większość z nas przyjmuje do wiadomości, że jakieś fragmenty wiedzy muszą być ekskluzywne i *tajne*. Nawet najbardziej zaprzysięgli libertarianie zgodzą się zapewne, że musi istnieć np. tajemnica bankowa, tajemnica lekarska, tajemnica służbowa. Nie zmienia to faktu, że owa ekskluzywna, tajna i zakulisowa wiedza zawsze budziła szerokie zainteresowanie⁴. Nie jest też niczym

⁴ Widać to dobrze na półkach księgarni zapełnionych dziesiątkami książek na temat wiedzy ezoterycznej, tajnych stowarzyszeń, zakulisowych wysiłków dyplomatycznych, gier wywiadów itd. Nieco inny, choć w sumie pokrewny rodzaj publikacji to publikacje, które obiecują, że zdradzają określone sekrety warsztatu artystycznego lub rzemieślniczego – dzięki czemu wąskie grono wtajemniczonych nie będzie już mogło czerpać korzyści z tytułu strzeżonych tajemnic zawodowych. Jeszcze inna odmiana podobnych propozycji, to modne dziś wywiady-wspomnienia z uczestnikami

nowym spór o to, którądy powinna przebiegać granica między *jawnym a niejawnym, transparentnym a ukrytym* (por. Krajewski, 2003, s. 166-204). Nowe jest natomiast to, że coraz częściej przedmiotem zainteresowania społecznego pozostaje nie tylko wykonanie określonych (artystycznych, politycznych, sportowych itd.) performansów, ale również sposoby i style pracy nad nimi. Chcemy mieć pewność, że nie niosły one ze sobą nieakceptowalnych etycznie kosztów. Jeśli więc wciąż interesują nas kulisy, to nie tylko z uwagi na stare powody tego zainteresowania (takie jak zwykła ciekawość czy wiara w spiski), ale również dlatego, że ów proces pracy nad performansami, owo przygotowywanie wykonań dzieje się właśnie za kulisami⁵.

SOCJOLOGIA NIEWIEDZY: LISTA NAJPILNIEJSZYCH ZADAŃ BADAWCZYCH

Niezależnie od tego, że niewiedza bywa nieusuwalnym, a niekiedy nawet pożądanym atrybutem życia społecznego, życzymy sobie sprawować nad nią kontrolę. Jeśli nie ma to być kontrola iluzoryczna i jeśli rzeczywiście chcemy społeczeństwa opartego na wiedzy, społeczeństwa, które umie odróżnić wiedzę od niewiedzy i które akceptuje merytokrację, traktując ją jako najbardziej sprawiedliwą metaregulę rynku pracy, winniśmy interesować się nie tylko tym, jak powstaje wiedza i nie tylko tym, jak przekazywać wiedzę (jak i czego uczyć), ale również tym, jak powstaje, rozprzestrzenia się i utrwała się niewiedza oraz jakie okoliczności sprzyjają ignorancji. Poniżej (nie zamknięta) lista pytań, które odnoszą się do obydwu wspomnianych kwestii.

– Kto lub co ponosi odpowiedzialność za „produkcję” oraz społeczną dystrybucję i redystrybucję niewiedzy? Jakie podmioty i instytucje odgrywają tu kluczową rolę?

– Jak przebiega proces „normalizacji” i instytucjonalizacji niewiedzy/pseudonauki/postprawdy?

ważnych wydarzeń historycznych deklarującymi „przerwać milczenie” lub przedstawić „prawdziwy przebieg wydarzeń”.

⁵ Wydaje się, że takie stosunkowo nowe zjawiska społeczne, jak ruch *#MeToo* czy niektóre przejawy kultury wykluczania (por. Krajewski, 2022, s. 185-206) nie byłyby możliwe, gdyby nie poszerzenie pola etycznej uwagi, rozciągające ją na szeroko rozumiane kulisy, będące nie tylko – jak u Goffmana (2008, s. 135-167) – miejscami wytchnienia przed dyscyplinującymi spojrzeniami Innych, ale także enklawami w rozumieniu Bergera i Luckmanna (1983, s. 57-69), a zatem miejscami, w obrębie których reguły obowiązujące w rzeczywistości podstawowej uległy zawieszeniu.

– W jaki sposób niewiedza, pseudonauka i postprawda zyskują status przekonania, którym przysługuje ochrona prawna?

– Jak zwalczać niewiedzę, pseudonaukę i postprawdę nie narażając się na zarzut występowania przeciwko wolności słowa?

– Jak to możliwe, że niewiedza, pseudonauka i postprawda ulegają na naszych oczach coraz większej komodyfikacji, stając się *n o r m a l n y m i* towarami, których sprzedaż nie tylko jest możliwa, ale jest też częstokroć przysłowiowym „złotym interesem”?

– Jakie potrzeby (zbiorowe i indywidualne) zaspokaja niewiedza – choćby owe teorie spiskowe, o których tyle się dziś mówi (por. np. Bilewicz i Stefaniuk, 2012).

– Jak to się dzieje, że ignorancja przestaje – widać to coraz wyraźniej – łączyć się z poczuciem kulturowej winy i wstydu? Za sprawą jakich mechanizmów społeczeństwo, w którym *wypada wiedzieć*, przeistacza się w społeczeństwo, w którym *wypada nie wiedzieć*?

– Czy obok dobrze już opisanego populizmu politycznego (por. Mudde i Kaltwasser, 2017; Mouffe, 2020) winniśmy zacząć mówić również o *p o p u l i z m i e k o g n i t y w n y m*? Czy ten ostatni jest autentycznie nowym i odrębnym zjawiskiem, czy tylko jednym z wymiarów populizmu politycznego lub jeszcze inaczej: jednym z wymiarów „populizmu bezprzymiotnikowego”, populizmu po prostu?

– Czy prawo do wytwarzania i rozpowszechniania niewiedzy (również np. w postaci fake newsów) jest częścią uprawnień demokratycznych, czy też jest ono zagrożeniem dla demokracji? A może jedno i drugie?

– Jaką rolę w upowszechnianiu i społecznej legitymizacji niektórych postaci niewiedzy (np. teorii spiskowych, pseudo- i popnauki) pełnią dziś media społecznościowe⁶ i szerzej: jak i w jaki sposób upowszechnianiu i legitymizacji niewiedzy sprzyja kapitalizm kognitywny, który utożsamiać należy nie tylko z dematerializacją pracy (Szahaj, 2014, s. 16-25) i przejściem od gospodarki opartej na wytwarzaniu do gospodarki opartej na wymyślaniu (Reich, 1996, s. 71-75), ale również, a może przede wszystkim z dążeniem do monetyzacji wszelkiej uwagi (zob. np. Kreft, 2009, s. 142-152)?

⁶ Chyba najdalej w krytyce mediów społecznościowych zaszła, jak dotąd, Shoshana Zuboff (2022). Zuboff zarzuca mediom społecznościowym nie tylko to, że stały się one pasmem transmisyjnym dla rozmaitych fake newsów, ale przede wszystkim, że współtworzą jakościowo nowy porządek ekonomiczny, społeczny i polityczny, który nazywa kapitalizmem inwigilacyjnym. Istotą tego porządku jest coraz większa koncentracja (uzyskiwanej dzięki dostępowi do śladów cyfrowych) wiedzy i władzy. Problemem jest więc nie tylko wytwarzanie niewiedzy, lecz również coraz bardziej ekskluzywny charakter wiedzy.

Kluczowe pytanie nie dotyczy jednak przeszłości i teraźniejszości (historycznych i aktualnych uwarunkowań niewiedzy), lecz przyszłości. Można je sformułować następująco: **jakie są najważniejsze (społeczne a zaraz potem polityczne, ekonomiczne i kulturowe) konsekwencje niewiedzy i ignorancji?**

Niektóre z tych konsekwencji już znamy. Wiemy, że społeczeństwem niewiedzy łatwiej manipulować. Łatwiej się więc z nim (i w nim) żyje zarówno propagandystom, którzy kłamią w imię interesów politycznych, jak i marketingowcom, którzy kłamią w interesie rynku. Wiemy, że niewiedza i ignorancja są skorelowane z wysokim poziomem nieufności, która skutkuje z kolei deficytem pomostowego kapitału społecznego (Putnam, 2005, s. 388-397). Wiemy również, że niewiedza i ignorancja torują drogę zarówno lewicowemu, jak i prawicowemu populizmowi (Judis, 2016), oraz że są one skorelowane z popytem na najróżniejsze *polityki prostoty* (Krajewski, 2013, s. 37-50), których wspólną cechą jest dążenie do redukcji złożoności współczesnego świata – dzięki czemu wydaje się on nie tylko bardziej zrozumiały i cały czas poddający się naszej kontroli, ale także bardziej bezpieczny.

Więcej kwestii wciąż jednak czeka na wyjaśnienie bądź „dojaśnienie”. Wspomnę o pięciu, które wydają mi się szczególnie ważne.

– Które ze starych i strukturalnie utrwalonych wymiarów nierówności reprodukują się dziś przede wszystkim za sprawą niewiedzy i ignorancji?

– Czy niewiedza i ignorancja pracują dziś również na rzecz jakichś nowych wymiarów nierówności? Jeśli tak – jakie to wymiary i jakie przejawy niewiedzy/ignorancji są tu najbardziej sprawcze?

– Czy ignorancja prowadzi do wzrostu polaryzacji społeczeństwa?

– Czy ignorancja jest powiązana z jakimś specjalnym rodzajem (rodzajami) indywidualnych i zbiorowych strategii radzenia sobie w rzeczywistości?

– Jakie typy więzi i jakie formy uspołecznienia są charakterystyczne dla społeczeństwa niewiedzy?⁷

⁷ Mówiąc i pisząc o społeczeństwie niewiedzy mamy skłonność, aby prezentować je jako krok w tył, jako społeczeństwo w regresie, który dotyczy nie tylko jego potencjału kognitywnego i jego zaufania do zweryfikowanej i weryfikowalnej wiedzy, ale także jego form organizacyjnych, dominujących w nim typów więzi, poziomu jego integracji itd. Tymczasem zaś nigdzie nie jest powiedziane, że społeczeństwo, które przestaje być społeczeństwem wiedzy, automatycznie ulega również dezintegracji, że zachodzą w nim jakieś spektakularne procesy deinstytucjonalizacji lub że przestaje być ono sprawczym podmiotem zdolnym do podejmowania skutecznych działań. Społeczeństwo niewiedzy może być spójne, dobrze zorganizowane i sprawcze. Może dysponować znacznymi zasobami energii motywacyjnej i odznaczać się wysokim stopniem determinacji w osiągnięciu swoich celów.

TRZY ZALECENIA METODOLOGICZNE

Każde ze sformułowanych wyżej pytań stanowi prawdziwe wyzwanie badawcze. Wyzwanie to jest tym większe, że badaniu niewiedzy/społeczeństwa niewiedzy towarzyszy szczególnie silna pokusa wartościowania. Łatwo w rezultacie pominąć skądinąd oczywisty fakt, że poszczególne systemy wiedzy (lub mówiąc ostrożniej: poszczególne systemy przekonań) są często wzajemnie nieprzekładalne, co jednak nie musi żadnego z nich z góry dyskredytować. To, że znacznej części wiedzy naukowej nie da się przełożyć np. na wiedzę potoczną (i odwrotnie), nie oznacza, że mamy prawo którąkolwiek z nich uznawać za gorszą bądź niższą. Oznacza to tylko tyle, że mamy do czynienia z różnymi sposobami opisywania rzeczywistości, które pełnią różne funkcje i są uzasadniane za pomocą różnych argumentów.

Badając niewiedzę i społeczeństwo niewiedzy jesteśmy też – znów chyba szczególnie mocno – narażeni na pokusę stygmatyzowania (jako fałszerzy prawdy, ignorantów, owych kognitywnych populistów, o których była już mowa) członków tych zbiorowości, których społeczne, kulturowe i polityczne wybory są dla nas *p r y w a t n i e* irytujące i obce. W zasadzie wszyscy zgadzamy się z dyrektywą Maxa Webera, nakazującą oddzielać od siebie orientację na wartości od sądów wartościujących. Kłopot w tym, że oddzielenie to okazuje się szczególnie trudne, jeśli przedmiot badania jest również przedmiotem szczególnie gorących sporów polityczno-ideologicznych i jeśli te same osoby występują równocześnie w różnych rolach: np. badacza i polemisty, eksperta i decydenta, politycznego doradcy i mediatora między spierającymi się z sobą stronami.

Tak czy inaczej, niezależnie od tego, jak niełatwe jest – w przypadku badania takich zjawisk jak ignorancja, teorie spiskowe, pseudonauka czy kampanie fakenewsowe – powstrzymanie się od łączenia opisu z ocenami, nie jest to jedyna dyrektywa metodologiczna, do jakiej powinniśmy się stosować jako badacze. Wydaje się, że należy do niej dołączyć przynajmniej jeszcze jedną: choć tropiąc podłoże niewiedzy i mechanizmy jej wytwarzania, najprościej oczywiście sytuować w roli *winnego* społeczeństwo lub wybrane grupy społeczne (zarzucając im obskurantyzm, antynowoczesność, podatność na manipulację itd.), to jednak naszym pierwszym i najważniejszym *podejrzany* powinien być **zastany i względnie utrwalony porządek instytucjonalny**. Rzec nie w tym, że instytucje będące wytworem nowoczesności i późnej nowoczesności (poczynając od biurokracji, poprzez demokrację liberalną aż po państwo biorące na siebie odpowiedzialność za najważniejsze usługi publiczne), są dzisiaj wytwórcami niewiedzy. Rzec raczej w tym, że ów nowoczesny i późnonowoczesny

porządek instytucjonalny jest coraz bardziej nieskuteczny i bezradny w zderzeniu z wykładniczo rosnącą złożonością rzeczywistości (Drozdowski i Szlendak, 2013, s. 7-17). Oczywiście, zdarza mu się produkować niewiedzę. Przede wszystkim jednak produkuje on *n i e p e w n o ś ć* (Giddens, 2001, s. 150-197; Beck, 2002, s. 348-349; Tarkowska, 2016, s. 43-53). Ta zaś pociąga za sobą *n i e u f n o ś ć*. To właśnie nieufność (początkowo ukierunkowana na konkretne polityki, regulacje prawne, osoby publiczne itd., a potem coraz bardziej uogólniona) skutkuje w ostatecznym rozrachunku delegitymizacją podmiotów odpowiadających za wytwarzanie i przekazywanie wiedzy. W rezultacie zaczynają nabierać tempa trzy procesy. Po pierwsze – rozpoczyna się gorączkowe szukanie podmiotów pragnących wejść w rolę alternatywnych producentów, dysponentów i dystrybutorów wiedzy. Po drugie – na różne sposoby dowartościowana zostaje wiedza zdroworozsądkowa. Po trzecie – wzrasta popyt na krytykę tradycji oświeceniowej (por. Zybertowicz, Gurtowski, Tamborska, Trawiński i Waszewski, 2015) i na narracje antymodernizacyjne.

BIBLIOGRAFIA

- Beck U. (2002), *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Berger P. i Luckmann T. (1983), *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bilewicz M. i Stefaniuk A. (2012), *Myslenie spiskowe i poparcie dla polityki dyskryminacyjnej – czyli czy w Polsce istnieje potencjał dla partii skrajnie prawicowych?*, Warszawa: Centrum Badań nad Uprzedzeniami.
- Czyżewski M. (2015), *Spółczesność niewiedzy i socjologia niewiedzy*, [w:] A. Jabłoński, J. Szymczyk i M. Zemło (red.), *Kreowanie społeczeństwa niewiedzy*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Drozdowski R. i Szlendak T. (2013), *Socjologia wobec złożoności współczesnego świata*, *Studia Socjologiczne*, nr 4 (211), s. 7-17.
- Giddens A. (2001), *Nowoczesność i tożsamość. »Ja« i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman E. (2008), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. P. Śpiewak i H. Datner, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Jabłoński A., Szymczyk J. i Zemło M. (red.) (2015), *Kreowanie społeczeństwa niewiedzy*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Judis J.B. (2016), *The Populist Explosion: How the Great Recession Transformed American and European Politics*, Nowy Jork: Columbia Global Reports.
- Krajewski M. (2022), *Cancel culture. Unieważniając unieważnianie*, *Przegląd Socjologiczny*, t. 69, nr 1.
- Krajewski M. (2013), *Przeciwzłożoność. Polityki prostoty*, *Studia Socjologiczne*, nr 4(211), s. 37-50.
- Krajewski M. (2003), *Kultury kultury popularnej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

- Kreft J. (2009), *Media a ekonomia uwagi*, Studia Medioznawcze, nr 3(38), s. 142-152.
- Mannheim K. (2008), *Ideologia i utopia*, przeł. P. Miziński, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Maaz H.-J. (2019), *Zator uczuć. Psychogram pewnego społeczeństwa*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Mica A., Horolets A., Pawlak M. i Kubicki P. (2020), *Ignorance and Change: Anticipatory Knowledge and the European Refugee Crisis*, New York: Abingdon.
- Mica A. (2018), *Sociology as Analysis of the Unintended: From the Problem of Ignorance to the Theory of the Possible*, New York: Abingdon.
- Merton R. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, wstęp i red. J.J. Wiatr, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Mouffe Ch. (2020), *W obronie lewicowego populizmu*, tłum. B. Szelewa, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mudde C. i Kaltwasser C.R. (2017), *Populism: A Very Short Introduction*, Oxford: Oxford University Press.
- Putnam R. (2005), *Spółeczny kapitał a sukces instytucji*, [w:] P. Sztompka i M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Reich R. (1996), *Praca narodów. Przygotowanie się do gospodarki XXI wieku*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Shapiro R. i Page B. (1992), *The Rational Public. Fifty Years of Trends in Americans' Policy Preferences*, Chicago: University of Chicago Press.
- Schatzki T. (2012), *A primer on practices: Theory and research*, [w:] J. Higgs, R. Barnett, S. Billett, M. Hutchings i F. Trede (red.), *Practice-Based Education. Perspectives and Strategies*, Rotterdam: Sense Publishers.
- Scheler M. (1990), *Problemy socjologii wiedzy*, przekład zbior., Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Schütz A. (2008), *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska, Kraków: NOMOS.
- Szahaj A. (2014), *Kapitalizm kognitywny jako ideologia*, Etyka, nr 48, s. 16-25.
- Tarkowska E. (2016), *Kultura i niepewność*, Kultura i Społeczeństwo, t. 60, nr 4, s. 43-53.
- Zuboff S. (2022), *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Zybertowicz A., Gurtowski M., Tamborska K., Trawiński M. i Waszewski J. (2015), *Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*, Kraków: Wydawnictwo Kasper.
- Zybertowicz A. (2012), *Dynamika nieformalnych grup interesów – perspektywa teorii wyboru publicznego*, [w:] K. Pietrowicz i P. Stankiewicz (red.), *Za kulisami. Szkice o władzy, interesach i bezpieczeństwie*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Zybertowicz A. i Łoś M. (2000), *Privatizing the police-state: the case of Poland*, New York: St. Martin's Press.

DLACZEGO POTRZEBUJEMY SOCJOLOGII (NIE)WIEDZY?

Streszczenie

Pierwsza część artykułu jest syntetyczną prezentacją najważniejszych założeń socjologii niewiedzy. Socjologia niewiedzy jest w niej zaprezentowana zarówno jako projekt naukowy, który ma tropić społeczne uwarunkowania niewiedzy, jak i jako projekt naukowy, który ma starać się zrozumieć społeczną potrzebę niewiedzy i funkcje, jakie niewiedza pełni w społeczeństwie. Druga część artykułu jest próbą wskazania najważniejszych zadań badawczych stojących dzisiaj przed socjologią niewiedzy.

Słowa kluczowe: socjologia niewiedzy; socjologia ignorancji; prawo do niewiedzy; społeczeństwo wiedzy; edukacja.